

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 11(47)/2007

25 listopada 2007 r.



Omnia pulchra est Maria

„Omnia pulchra est Maria” — „Cała piękna jesteś Maryjo, a zmaza pierworodna w Tobie nie powstała” — te słowa pieśni towarzyszą nam na rozpoczętych właśnie nabożeństwach nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Gromadzimy się w naszej świątyni, patrząc na ukoronowany wizerunek Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia, patrząc na scenę przypominającą tajemnicę Wcielenia i Bożego Macierzyństwa, którą niedługo znów będziemy rozważać podczas radosnych Świąt Bożego Narodzenia.

Do Świąt przygotowuje nas jak co roku Adwent — czas modlitwy i zadumy. Właściwe wykorzystanie tego okresu jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem. Maryja w scenach Zwiastowania przedsta-

wiana jest najczęściej podczas samotnej modlitwy, pochylenia nad Księgą, ks. Paweł pisze o pustyni — miejscu, gdzie łatwiej otworzyć się na głos Boga. Taki właśnie powinien być Adwent — przeżywany w skupieniu i wyciszeniu, oczekiwaniu i refleksji. Oby nam się tylko udało oderwać na chwilę od zgiełku i pędu współczesnego świata.

Adwent to zarazem początek nowego Roku Liturgicznego — a zatem okazja do podsumowań. Dla naszej parafii był to naprawdę czas wyjątkowy — rok Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej, rok przygotowań, pracy, duchowej odnowy, radości. I zakończył się też bardzo radosnym akcentem — ks. Proboszcz Józef Kasiak został wybrany do grona 14 finalistów Konkursu „Proboszcz Roku”, organizowanego przez Katolicką



Agencję Informacyjną — oby jak najwięcej takich dobrych zdarzeń przyniósł nam nadchodzący czas.

J.K.

Jako więc lilii panieństwo strzeliste
Podziwia potem Syn i błogosławi,
Że takie proste i ładne, i czyste —
Tak pierwej Ojciec swym Aniołom jawi
Błogosławieństwo panience ubogiej,
I proroczymi nawiane skrzydłami
Uiszcza ziarno, aż czasów odłogi
Westchnęły kwiatem... Panno nad Pannami
Módl się za nami...

A przeszłość jadem upita grzechowym,
A przyszłość pusta, a pomiędzy niemi
Rozpacz by chyba przegonem jałowym
Jako Lewiatan obwiła kłęb ziemi.
I co by było? myśl sama się trwoży!...
Jaw bez objawu, głucha noc bez-snami,
Śmierci pustkowie... Matko Łaski Bożej,
Módl się za nami...

*

Ale zbawiło czyste jedno łono,
Gdy Macierzyństwem objęło treść Bożą,
I owo ołtarz w jedności z zasłoną,
Z którego na świat łaski się rozmnożą
Z którego nowy powstanie zadatek
Na jutro, wczora i na dziś, co mami!...
Na całą wieczność... O! Najczystsza z Matek,
Módl się za nami...

Więc Tobie, Matko, przyszło wydać Pana,
Tobie świętymi niańczyć ramionami
I Tobie pogrześć... O! Niepokalana,
Módl się za nami...

C.K. Norwid, *Do Najświętszej Panny Marii Litania*
(fragment)

Gala konkursu „Proboszcz Roku”

Dzień 22 listopada bieżącego roku był szczególny dla naszej parafii. Wtedy w Warszawie odbyła się gala konkursu „Proboszcz Roku”, organizowanego przez Katolicką Agencję Informacyjną i Redakcję Programów Katolickich, w której miał zaszczyt uczestniczyć nasz ksiądz Proboszcz Józef Kasiak, wybrany przez Kapitułę Konkursu — wśród 14 najlepszych — spośród ponad 80 proboszczów z całej Polski.

Celem konkursu „Proboszcz Roku” jest wyłonienie — spośród rzeszy polskich proboszczów — kandydatów najbardziej zaangażowanych w sprawy parafii, pełniących

swą posługę z wyjątkowym oddaniem, wyróżniających się inicjatywą, pobożnością, duchowością, zawsze służących parafianom swoim sercem, czasem i wszelką pomocą. Kandydaturę proboszcza zgłaszają parafianie, dokumentując jego pracę dla wspólnoty. Tak też stało się w naszym przypadku.

Wniosek do konkursu, przygotowany przez parafian, powędrował do Warszawy już w lutym tego roku. Ponieważ przedłużono termin zgłaszania kandydatur, uzupełnienie wysłano jeszcze w czerwcu. We wniosku znalazła się charakterystyka księdza Proboszcza, opis prac prowadzonych w parafii, po-

dejmowanych inicjatyw, materiał fotograficzny, nasze parafialne wydawnictwa. Długo czekaliśmy na wyniki, aż w końcu, we wrześniu, dotarła do nas radosna wiadomość, że Kapituła doceniła zaangażowanie i wielkie zalety naszego Proboszcza, wybierając Go do ścisłej czołówki konkursu. Jednocześnie ksiądz Proboszcz i parafianie otrzymali zaproszenie na uroczystą Galę do Warszawy.

Tego właśnie dnia zatem, ksiądz Proboszcz, pan burmistrz Bogusław Jaworski, przedstawiciele radnych, Akcji Katolickiej, Rady Parafialnej, grup modlitwanych oraz ministran-

Dokończenie na s. 3.



Gratulacje ks. Proboszczowi składa ks. Andrzej Majewski



Dyplom — materialny dowód uznania



Za stołem prezydyjnym



Laureaci siedzieli na miejscach zajmowanych zwykle przez Episkopat Polski

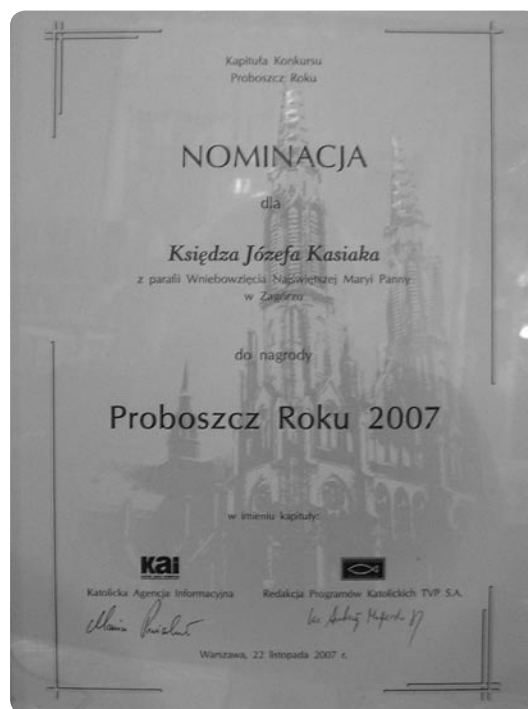
Dokończenie ze s. 2.

tów i scholi przybyli do gmachu Sekretariatu Episkopatu Polski. W kuluarach przygotowano 14 stanowisk, na których prezentowano osiągnięcia nominowanych parafii. My przedstawialiśmy parafialne wydawnictwa, opracowania książkowe związane z Koronacją obrazu Matki Boskiej Zagórskiej, rzeźby p. Mogilanego oraz prezentację multimedialną.

Wyjątkowy charakter nadawała gali obecność relikwii patrona proboszczów — św. Jana Marii Vianney'a z Arras, a całej uroczystości przewodniczył ks. Andrzej Majewski z Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Prezentacja 14 wspaniałych proboszczów odbywała się w kolejności alfabetycznej, przy dźwiękach fanfar, a przeplatana była występami zespołów artystycznych. Każdy z nominowanych księży otrzymał dyplom, pamiątkowe upominki i program komputerowy pomagający w administrowaniu parafią.

Z napięciem czekaliśmy na werdykt. Tym razem Proboszczem Roku został ks. Jan Dziasek z parafii pw. św. Jadwigi Królowej z Krakowa, z 36-letnim stażem na tej placówce. Już jednak samo zakwalifikowanie się do czołówki konkursu jest wielkim sukcesem, gdyż, jak powiedział wręczający nagrodę poprzedni „Proboszcz Roku” — każdy z tych proboszczów, którzy wybrani zostali do finału zasługuje na tytuł „Proboszcza Roku”.



Na zakończenie były gratulacje i uściski. Wracaliśmy w bardzo serdecznej i wyjątkowej atmosferze, przekonani, że wyróżnienie księdza Proboszcza jest zwieńczeniem jego dotychczasowej, codziennej, trudnej pracy duszpasterskiej. Doceniamy ten trud i wysiłek i jeszcze raz serdecznie gratulujemy! **R.Z.**



Nasza delegacja oczekuje na werdykt



Gratulacje od parafian



Wspólne zdjęcie przy stoliku naszej parafii



W kuluarach cały czas było tłoczno

Czy Adwent jest nam potrzebny?

Szybkimi krokami wkraczamy w kolejny w naszym życiu Adwent. W starożytnym języku łacińskim słowo *adventus* oznaczało m.in. oficjalny przyjazd do danej miejscowości jakiegoś ważnego dygnitarza państwowego. Z upływem lat termin ten zaczęto jednak wykorzystywać w języku religijnym i przypuszczam, że dziś nie ma wśród czytelników



Postać Madonny z dzieła Simone Martiniego Zwiastowanie (1333)

„Verbum” kogoś takiego, kto nie wie, jaka treść kryje się za tym właśnie słowem. Gdy więc poproszono mnie o napisanie kilku zdań na temat Adwentu, to w pierwszej chwili zareagowałem delikatnym grymasem twarzy i pomyślałem, że szkoda na to czasu, że nie ma sensu pisać o czymś, co wszyscy wiedzą już doskonale. I wówczas zrodził się w mojej głowie trochę szalony pomysł przeprowadzenia mini-sondy wśród uczniów naszej Szkoły Podstawowej. Jej wyniki były dla mnie wręcz szokujące. Oto niektóre z odpowiedzi na pytanie: „Co to jest Adwent?”

„Adwent — to Msza, w czasie, której Bóg mówi nam jak mamy żyć. Adwent jest dla ludzi, którzy są inwalidami”.

„Adwent — to dzieci, które przynoszą znicze do kościoła.

Znicze te przez chwilę się świecą, ale później ksiądz mówi, aby je zgasić”.

„Adwent kojarzy mi się z wielkim świętem. Wtedy idzie się do kościoła ze świeczkami. To święto przypomina mi Święto Wszystkich Świętych. Przypomina mi też Święto Niepodległości”.

„Adwent trwa cztery niedziele. Kojarzy mi się z tym, że księża i ministranci ubierają kołnierze w kolorze fioletowym. Wszystkie krzyże są zasłonięte fioletową zasłonką. Na świecy zmieniany jest rok”.

Mam nadzieję, że autorom tych niezwykle twórczych wypowiedzi udało się choć na chwilę poprawić humor naszym czytelnikom. Dla katechetów nie są to jednak oczywiście powody do zadowolenia. Aby jednak ktoś nie zarzucił mi, że wybrałem jedynie to, co mnie rozbawiło, to dodam jeszcze, że były też odpowiedzi trochę zbliżone do poprawnych, choć znalazło się takich jedynie kilka. Oto jedna z nich: „Adwent to czas przed Świętami Bożego Narodzenia. W okresie tym, który trwa cztery tygodnie, przygotowujemy się do spotkania z Jezusem. Dzieci robią w domu lampiony i później wędrują z nimi do kościoła”.

A tak swoją drogą, to ciekaw jestem, jak taka sonda wypadłaby wśród dorosłych. Może jeszcze kiedyś uda się to sprawdzić!

Udzielając odpowiedzi na pytanie: „Co to jest Adwent?”, zazwyczaj twierdzimy, że jest to czas radoznego oczekiwania. Tak najczęściej określamy ten okres w roku liturgicznym, poprzedzający Boże Narodzenie. Przy takim sformu-

waniu ważne jest jednak, aby mieć świadomość tego, czego tak naprawdę dotyczy to oczekiwanie. Na co tak naprawdę oczekujemy w czasie Adwentu? I choć odpowiedź wydaje się prosta i już ciśnię się na usta wyjaśnienie, że chodzi o oczekiwanie na Przyjście Syna Bożego, to chyba warto jednak zweryfikować te słowa z życiem. Bo czy na pewno nasze oczekiwa-



Pierro della Francesca, Madonna del Parto — Madonna brzemienna, ok. 1450. Bardzo rzadko ukazywany w sztuce temat, zwykle związany ze sceną Narodzenia

nie w Adwencie ma taki właśnie charakter? Czy my rzeczywiście czekamy na Przyjście Zbawiciela, czy też raczej wyczekujemy na czas wolny od szkoły i pracy, na choinkę, gwiazdkowe prezenty i obficie zastawiony stół? A może jest jeszcze gorzej i na nic już nie czekamy? Bo przecież czas tak szybko ucieka, a my musimy wszystkim się zająć. Warto więc u początku adwentowej drogi, na którą już wkrótce wkroczymy, znaleźć czas na chwilę refleksji nad swoim życiem i głębią Bożego Słowa.

Dokończenie na s. 5.

Istotę adwentowego oczekiwania doskonale ukazuje Katechizm Kościoła Katolickiego. Czytamy w nim m.in.: „Celebując co roku liturgię Adwentu, Kościół aktualizuje oczekiwanie na Mesjasza; uczestnicząc w długim przygotowaniu pierwszego przyjścia Zbawiciela, wierni odnawiają gorące pragnienie Jego drugiego Przyjścia” (KKK 524). Szczególnie w pierwszej niedzielę Adwentu, Słowo Boże mocno akcentuje to drugie Przyjście Chrystusa na końcu czasów. Nikt z nas nie wie, kiedy ono nastąpi, ale wszyscy musimy być tak przygotowani, jakby miało wydarzyć się już za chwilę. Dlatego też tak ważne jest, aby nieustannie czuć. To czuwanie nie oznacza jednak ucieczki od codziennych zajęć i pracy nad sobą. Św. Paweł życzy nam: „Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich” (1 Tes 3,12) oraz wzywa nas do ciągłego wysiłku: „(...) stawajcie się coraz doskonalszymi!” (1 Tes 4,1). Wobec tych słów nie możemy więc być obojętni. Musimy bowiem uświadomić sobie, że nasze zbawienie, chwała Boża i liczba osób wierzących w Chrystusa zależy od każdego z nas, od naszej postawy, danego świadectwa, a przede wszystkim od naszej miłości. Jako ludzie wierzący, musimy też wypełniać nasze środowisko radością, która wynika z przeświadczenia o tym, że zmierzamy na spotkanie Tego, który jest i który był i który przychodzi, aby dopełnić dziejów świata. Do tego spotkania musimy się jednak przygotować. Musimy zadbać o to, aby nasze serca „nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21, 34), ale by były wypełnione miłością do tych, którzy wędrują przez życie obok nas. Jeżeli taka będzie nasza postawa, to Adwent rzeczywiście stanie się dla nas czasem radosnego oczekiwania na Przyjście Chrystusa, zarówno na to Przyjście w czasie świąt Bożego Narodzenia, jak też i w dniu ostatecznym.

Przewodnikiem w czasie drogi wiodącej na spotkanie Pana staje się dla nas w Adwencie Jan Chrzciciel. Wiemy o tym, że Słowo Boże przez wiele wieków było kierowane do narodu wybranego przez proroków, jako zachęta do trwania w nadziei na zbawienie. Poprzez usta Jana Chrzciciela Bóg zapowiedział jednak bliższe już wypełnienie wszystkich obietnic, a do tego naród wybrany musiał się przygotować. Stąd też słowa Jana: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego; (...) drogi kręte niech staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi” (Łk 3, 4–5). Te słowa, zaczerpnięte od proroka Izajasza, nie wymagały wyjaśnienia. Ich sens był oczywisty. Nie wszyscy jednak potrafili je przyjąć i wypełnić. Słowa Jana Chrzciciela nie ucichły w ciągu wieków, ale brzmią nadal i każdego z nas wzywają do określonej postawy. Mamy wyprostować drogi swojego życia tak, aby nie prowadziły na manowce, ale ku spotkaniu z Chrystusem, który

jest naszym Zbawicielem. Mamy usunąć ze swojego życia wszelkie pagórki pychy, egoizmu i tego wszystkiego, co czyni nas niewolnikami grzechu. Nie można bowiem ciągle uciekać przed tym, co boli i czego się wstydzimy. Kto tak postępuje, nigdy nie zazna spokoju. Ucieczka w tzw. -holizmy (alko-, sekso-, praco-, telewizjo-, komputero-) nie jest żadną drogą wyjścia. To prowadzi do jeszcze większej rozpacz i wewnętrznej pustki. Jedynym sensownym rozwiązaniem jest powrót do Boga. Nawrócenie, przemiana siebie to oczywiście duży wysiłek, ale warto go podjąć, aby „być czystym i bez zarzutu na dzień Chrystusa” (por. Flp 1,10).

Słowo Boże zostało skierowane do Jana na pustyni (por. Łk 3, 2). Miejsce, w którym ów prorok przebywał, wyróżniało się więc spokojem i ciszą. Jan dzięki temu doskonale znał wartość samotności oraz wiedział, co trzeba zrobić, aby usłyszeć głos Boga. Czy komentarz jest tu jeszcze potrzebny? Czy konieczne są wyjaśnienia? Bóg przede wszystkim mówi do człowieka w ciszy! Może warto zatem w okresie Adwentu ograniczyć korzystanie z walkmanów, komputerów i telewizorów, po to, aby wyciszyć swoje serce i pozwolić Bogu „dojść do słowa”. I On wypełni wówczas cennymi darami nasze serca. Tak jak potrafimy, na ile jest to możliwe, spróbujmy powalczyć w Adwencie o ten wyjątkowo cenny czas pustyni. Nie lękajmy się samotności i ciszy! Jak to ktoś pięknie określił, Adwent ma być dla nas jak wiosna w przyrodzie, ma nas odświeżyć i utrzymać w duchowym zdrowiu, abyśmy umieli spotykać się z Bogiem. Jest kolejną szansą, aby spojrzeć na siebie i innych poprzez pryzmat serca i uczynić konkretne postanowienia.

W okresie Adwentu Kościół zaprasza nas również do uczestniczenia w mszach roratnich poświęconych Najświętszej Maryi Pannie. W prezbiterium pali się wówczas dodatkowa świeca, większa od innych i przyozdobiona białą lub błękitną wstęgą. Roratka, bo tak właśnie się nazywa, symbolizuje Maryję niosącą światu Chrystusa — Światłość Prawdziwą. Będziemy wpatrywali się w przykład Maryi wędrującej przez góry do Elżbiety oczekującej narodzin Jana Chrzciciela. Ta scena pokazuje bardzo wyraźnie, że Matka Chrystusa nie myśli o sobie, o wyróżnieniu, jakie stało się Jej udziałem, o tym, że droga jest długa i niebezpieczna, ale pragnie, jako „pokorna służebnica” pomóc tym, którzy znaleźli się w potrzebie. I stąd płynie dla nas kolejna ważna nauka. My wszyscy, podobnie jak Maryja, możemy wypełnić czas „przygotowywania drogi Panu” czynieniem dobra. Ludzi potrzebujących pomocy na pewno nam nie zabraknie. Nie ulega więc wątpliwości, że Adwent jest nam bardzo potrzebny, bo tak wiele mamy jeszcze do zrobienia, aby mieszkanie naszego serca było odpowiednio przygotowane dla Chrystusa, który już nadchodzi. Maranatha! Przyjdź Panie, bo czekamy.

Ks. Paweł Drozd

25. rocznica kanonizacji św. Maksymiliana M. Kolbego

Niepokalanów to miejsce, gdzie szczególnie oddajemy cześć św. Maksymilianowi. W dniach od 19 do 21 października 2007 roku mogłam uczestniczyć w uroczystościach 25-lecia kanonizacji św. Maksymiliana, które odbywały się właśnie w Niepokalanowie. Był to czas szczególny dla całej wspólnoty Rycerstwa Niepokalanej w Polsce i za granicą, ponieważ mogliśmy przez trzy dni wsłuchiwać się w konferencje głoszone przez profesorów i doktorów z Polski, Włoch i Niemiec. Tematy wykładów dotyczyły m.in. wspomnień z dnia kanonizacji, aktualności nauczania i działalności

tak wyjątkowego znaczenie nabierze poświęcenie więźnia, to zapewne nigdy nie pozwoliliby na to, by św. Maksymilian oddał życie za drugiego człowieka. Albo nakazaliby wrócić kapłanowi do szeregu, albo obu więźniów skazaliby na śmierć głodową. Stało się jednak inaczej. Bóg pozwolił, by w osobie i czynie św. Maksymiliana ukazana została wyjątkowa wartość człowieka.

Św. Maksymilian uczy nas ewangelizować, uczy, że mamy walczyć ze złem i być prawdziwymi chrześcijanami. My, jako Rycerze, nie możemy zamykać się tylko dla siebie, dla swojej rodziny, ale musimy



Figura Matki Bożej w kościele w Niepokalanowie

Jego droga oświeca wszystkich. Dzisiejszy świat bardzo potrzebuje współczesnych Maksymilianów, którzy będą nas uczyć miłości do Niepokalanej. Tak jak za czasów św. Maksymiliana, powinniśmy stać się prawdziwymi żołnierzami i gasić żarzące się płomyki zła. Św. Maksymilian jest wzorem dla współczesnego świata i patronem na ciężkie czasy.

Dni spędzone w Niepokalanowie były dla nas bardzo cenne, obfitowały w spotkania z niezwykłymi ludźmi. Wysłuchaliśmy też koncertu *W hołdzie św. Maksymilianowi*, wykonanego przez Chór Akademicki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Głównym punktem uroczystości była Msza Święta Dziękczynna z okazji Jubileuszu 25-lecia kanonizacji z udziałem przedstawicieli Episkopatu Polski i Niemiec. Liturgii przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. Arcybiskup Józef Michalik.

Uroczystość ta była wielkim przeżyciem nie tylko dla Rycerzy, ale i dla wszystkich, którzy brali w niej udział. Była to dla mnie wielką łaską, że mogłam uczestniczyć w tych wydarzeniach.

Halina Kucharska



Uczestnicy spotkania podczas jednego z wykładów

św. Maksymiliana w dzisiejszym świecie oraz przedstawieniu osoby świętego jako patrona pojednania. Przypomniana została historia tego wielkiego świętego, który w ostatnich dniach swojego życia okazał się wielkim kapłanem XX wieku. Był pasterzem tej trzody, która znajdowała się z nim w obozie, nauczył ludzi umierać.

Śmierć św. Maksymiliana miała zakończyć jego istnienie, a stała się zwycięstwem — poprzez podobieństwo do śmierci Chrystusa — oddania życia za przyjaciół. Gdyby esesmani wiedzieli, że ten człowiek potrafi wprowadzić tyle dobra, że

objąć cały świat. Św. Maksymilian kładł duży nacisk na obecność Maryi, na całkowite się Jej oddanie. Z Jej pomocą można stać się takim, jakim pragnie nas widzieć Chrystus. Maryja jest wzorem miłości matczynej. W konferencji *Św. Maksymilian — patron pojednania* padły takie słowa: „powinniśmy wszystkich miłować, nawet tych, których uważamy za wrogów, bo Niepokalana kocha wszystkich”. Nienawiść niszczy tego, kto nienawidzi, a kiedy nienawiść przemieni się w miłość powstaje pokój. Św. Maksymilian jest wielkim darem Boga dla nas i niech

ZAGÓRSKA LISTA KATYŃSKA



Wielkie uroczystości katyńskie, które odbyły się w Warszawie w przeddzień Święta Niepodległości, obligują nas do tego, by na łamach „Verbum” przypomnieć tych parafian, którzy zginęli z rąk NKWD. Udało się ustalić personalia trzech osób: generała Franciszka Paulika, podpułkownika Paulika (o nieustalonym imieniu), syna generała oraz podporucznika Zbigniewa Wyskiela.

Zgodnie z hierarchią wojskową jaką pierwszego przedstawimy generała Paulika. Był z pochodzenia Czechem, urodził się 13 sierpnia 1866 roku w Čimelicach, obecnie na terenie Czech. Karierę wojskową rozpoczął w armii austriackiej, dochodząc do stopnia pułkownika. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego, biorąc czynny udział w walkach o granice państwa w latach 1918–1920. Na emeryturę przeszedł w 1925 roku, pełniąc funkcję zastępcy dowódcy Okręgu Wojskowego Lwów nr VI. We wrześniu 1939 roku został aresztowany przez NKWD we Lwowie. Jego

dalsze losy są nieznane. Prawdopodobnie z powodu wieku i choroby zmarł w więzieniu na Brygilkach lub został rozstrzelany. Generał Paulik przez siedem lat — od 1921 do 1928 roku był naszym współparafianinem, właścicielem majątku w Wielopolu. Potem wyjechał do Lwowa. W zagórskim kościele brała ślub jego córka. Generał miał dwóch synów, z których jeden — Roman, był w 1939 roku oficerem operacyjnym Armii „Pomorze”, a drugi, o nieustalonym imieniu, w stopniu podpułkownika, zginął w Charkowie w 1940 roku i znajduje się na liście starobielskiej.

Jedynym ustalonym „Katyńczykiem” jest podporucznik Zbigniew Wyskiel. Już w 1943 roku, w czasie ekshumacji, udało się ustalić jego tożsamość na podstawie zachowanych przy nim szczątków dokumentów. W dokumentacji katyńskiej (Wykaz ofiar, s. 19) widnieje lakoniczna informacja: „Wyskiel Zbigniew, ppor., 1912 r., syn Edwarda i Zofii (Lista Zaginionych — Kozielsk), ppor. W.P., książeczka wojskowa, oficerska, 2 fotografie, AM 1491 — „Matliches Material zum Massenmord von Katyń” (Urzędowy wykaz niemiecki z cyfrą oznaczającą pozycję lokalizacji zwłok).

Możemy przypuszczać, że w czasie gehenny obozowej spotkał swoich kolegów gimnazjalnych: Juliusza Bakonia i Zdzisława Peszkowskiego oraz innych znanych mu sanoczan.

Podporucznik Zbigniew Wyskiel pochodził z zasiedziałej w Zagórzcu rodziny. Jego dziadek był budowniczym na kolei, a ojciec kierownikiem poczty. Zbigniew kończył szkołę powszechną w rodzinnym Zagórzcu, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Sanoku. Maturę zdał w 1932 roku. Nie udało się ustalić, czy był oficerem zawodowym, czy rezerwy, ale jedno jest pewno, że pozostał wierny hasłu: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Dla tysięcy takich jak on oznaczało to fizyczne unicestwienie.

Uroczystości katyńskie 9 i 10 listopada bieżącego roku były symbolicznym pogrzebem, poprzedzonym uroczystą Mszą Świętą i odczytaniem 14 tysięcy nazwisk oficerów i podoficerów z obozów: Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Prezydent RP Lech Kaczyński awansował poległych o jeden stopień. Wśród nich znalazło się także trzech oficerów związanych z naszą parafią.

Zbigniew Herbert

Guziki

Pamięci kapitana Edwarda Herberta

Tylko guziki nieugięte
przetrwały śmierć świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą na powierzchnię
jedyne pomniki na ich grobie

są aby świadczyć Bóg policzmy
i ulituj się nad nimi
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem
kiedy są lepką cząstką ziemi

przeleciał ptak przepływa obłok
upada liść kielkuje śluz
i cisza jest na wysokościach
i dymi mgłą smoleński las

tylko guziki nieugięte
potężny głos zamilkłych chórów
tylko guziki nieugięte
guziki z płaszczy i mundurów

Jerzy Tarnawski

Święta Katarzyna – patronka kolejarzy

W bieżącym roku mija 1700-letnia rocznica przekazanej przez tradycję daty męczeńskiej śmierci św. Katarzyny Aleksandryjskiej — patronki kolejarzy i wszystkich środowisk kolejowych. Warto więc skorzystać z okazji i poświęcić kilka słów zagórskiej kolei i kolejarzom.

Budowa kolei w drugiej połowie XIX wieku przemieniła Zagórz z małej wioski w ruchliwą i prężną osadę kolejarską. Przedsięwzięcie było niezwykle trudne, zważywszy na ukształtowanie terenu, przez który miała przebiegać linia kolejowa, ogromny zakres robót ziemnych, konieczność przerzucenia licznych mostów, drążenia tuneli. Były to przecież czasy, gdy do tego rodzaju prac służyły tylko łopaty, kilofy, taczki i ludzkie ręce.

Po trzech latach budowa linii kolejowej i całej infrastruktury została zakończona. 30 maja 1874 roku pierwsza Węgiersko-Galicyjska Droga Żelazna stała się przejezdna na całej trasie od Budapesztu do Przemyśla. W 1884 roku wybudowano linię kolejową zwaną Galicyjską Koleją Transwersalną z Nowego Zagórz przez Krosno i Jasło do Stróż.

Trudno sobie wprost wyobrazić, jaki awans spotkał Zagórz. Stał się on ważnym węzłem kolejowym, łączącym Budapeszt (Wiedeń), Przemyśl, Lwów i Kraków. Powstała

cała infrastruktura kolejowa, lokomotywownie, warsztaty, w których dokonywano bieżących napraw lokomotyw i wagonów, sekcja utrzymania kolei. Wybudowano dworce kolejowe w Starym i Nowym Zagórz, mieszkania dla kolejarzy — Domki Kolejowe, budynki mieszkalne w Nowym Zagórz.

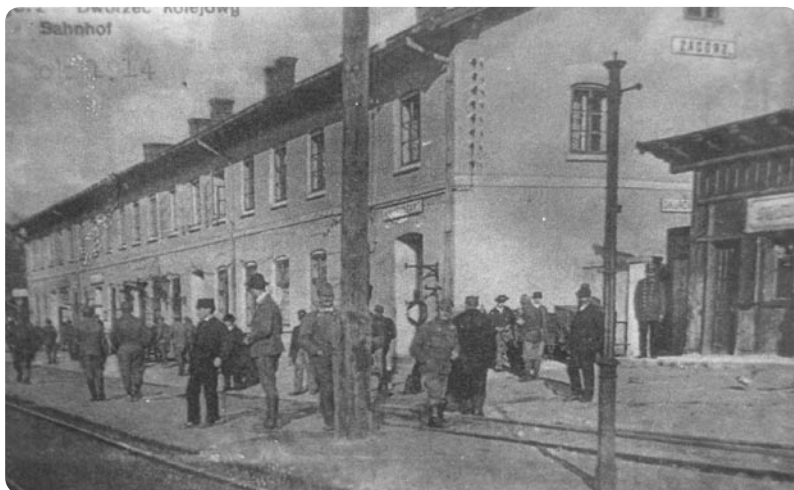
Nic więc dziwnego, że zjeżdżali do Zagórz ludzie w poszukiwaniu pracy, zarówno specjaliści, jak też zwykli robotnicy, którzy znajdowali tu zatrudnienie. Na kolei pracowały całe rodziny. Tadeusz Kuraś, we wstępie do opracowania *Z dziejów kolei zagórskiej* pisze: „Historia Zagórz, a Zagórz to przede wszystkim kolej, pasjonuje mnie, dlatego, że urodziłem się w Zagórz dnia 15 października 1919 roku. Ojciec mój Michał Kuraś był kotlarzem w zagórskiej parowozowni od roku 1918, zaś dziadek Michał Szczeremba budował Węgiersko Galicyjską Kolej Żelazną i później był dróżnikiem przejazdowym na szlaku Zagórz–Mokre. *Dokończenie na s. 9.*



Lorenzo Lotto, Św. Katarzyna, ok. 1522

Święta Katarzyna z Aleksandrii (ur. po 282 r., zm. prawd. w 307 r.) — męczennica chrześcijańska, patronka filozofów, studentek, bibliotekarzy, kołodziejów i kolejarzy, jedna z Czternastu Świętych Wspomożycieli. Według tradycji była bogatą i wykształconą chrześcijanką z Aleksandrii, która przyjęła śluby czystości i w młodym wieku poniosła śmierć męczeńską. Ponoć otwarcie krytykowała prześladowania chrześcijan i postępowanie cesarza, którego żonę nawróciła na chrześcijaństwo. W dyspacie religijnej okazała się bieglejsza od pięćdziesięciu mędrców niechrześcijańskich — część z nich również nawróciła. Katarzynę skazano na śmierć przez łamanie kołem, ale anioł w cudowny sposób zniszczył narzędzie tortur i dziewczynę ścięto mieczem. Kult świętej rozwinął się zarówno w Kościele zachodnim, jak i w prawosławiu. Klasztor św. Katarzyny na Synaju, gdzie znajdują się jej relikwie, jest jednym najstarszych czynnych klasztorów chrześcijańskich na świecie. Katarzyna stała się patronką wielu miast, uczelni i świątyń.

W ikonografii przedstawiana jest w koronie, z palmą męczeństwa w dłoni, kołem — narzędziem tortur, czasem też z mieczem i książką.



Dworzec kolejowy w Zagórz w 1914 roku

Dokończenie ze s. 8.

Miałem też kilku krewnych, którzy byli kolejarzami na terenie Węzła Zagórz. Wujek Władysław Pankiewicz, był konduktorem, drugi zaś Marceli Gredecki telegrafistą stacji Zagórz.

Rodzice i krewni posiadali całą masę przyjaciół, niemal wyłącznie w środowisku kolejarzkim.

Brat Mieczysław też był kolejarzem (zmarł w roku 1950) początkowo pomocnikiem maszynisty w Zagórz, później maszynistą w Węglińcu. Obydwie siostry pracowały na PKP po wyzwoleniu i obydwie wyszły za mąż za kolejarzy, pracujących początkowo w Zagórz a później we Wrocławiu.

Ja sam pracę na ówczesnej „Kolei Wschodniej” rozpocząłem dnia 1 października 1941 roku w parowozowni w Zagórz jako robotnik fizyczny. Po pewnym czasie wyznaczono mnie do pracy w biurze, gdzie tłumaczyłem z polskiego na niemiecki wpisy umieszczone przez maszynistów na kartkach napraw parowozów.

W lecie 1942 roku przeszedłem z parowozowni do stacji i po krótkiej dwu i pół miesięcznej praktyce zostałem dyżurnym ruchu”.

W czasie, gdy naczelnikiem Sekcji Utrzymania Kolei był inż. Stanisław Wiliński, w Zagórz rozwinęło się życie kulturalne. Działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego prezesem był lekarz rejonowy PKP dr Jan Puzdrowski, kółko dramatyczne i orkiestra dęta. Stanisław Wiliński postanowił założyć drugą orkiestrę kolejową. Mając duże możliwości zatrudniania różnych pracowników w służbie kolejowej, ściągał niemal z całej Polski muzyków, tworząc w ten sposób zupełnie dobrą orkiestrę dętą. Z niej powstała jeszcze dodatkowo orkiestra symfoniczna, którą kierował mieszkający w Zagórz doktor praw Stanisław Surowiak. Z czasem orkiestra ta, wraz z chórem, przekształciła się w zespół operetkowy występujący w różnych miastach Polski. Dyrekcja kolei we Lwowie przekazała zespołowi wagon osobowy, który został specjalnie pomalowany i opatrzony napisem — operetka „Dookoła miłości”. Członkami zespołu byli głównie kolejarze, np. Tadeusz Chłodnicki, scenograf i reżyser.

Organizacja „Rodziny kolejarskiej” prowadziła ochronkę, wspierała harcerzy — między innymi dla I Drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki zakupiła dziecięcoosobowy namiot i kilka dwuosobowych, kocioł do gotowania posiłków, sprzęt kuchenny, łopatki-saperki, siekiery, itp. W budynku Kolejowego Przysposobienia Wojskowego organizowano zabawy i przedstawienia,

odbywały się zbiórki harcerskie. Czy dziś młodzi mieszkańcy Zagórz wiedzą, gdzie był plac KPW, który jeszcze szereg lat po wojnie służył jako plac zabaw?

Jak już pisaliśmy kilkakrotnie w „Verbum”, zarówno w czasie pierwszej wojny światowej, jak też w trakcie walk w latach 1918–1920, oraz podczas drugiej wojny światowej, zagórzscy kolejarze wielokrotnie dawali



Tableau zagórzskich kolejarzy — załogi pociągu pancernego; ze zbiorów K. Rajchla

dowody swej odwagi i patriotyzmu.

Po drugiej wojnie światowej życie w Zagórz znów koncentrowało się wokół kolei. Istniała Świetlica Dziecięca PKP, w której dzieci uzyskiwały pomoc w nauce, otrzymywały podwieczorek. Przy świetlicy funkcjonowało Ognisko Muzyczne z klasami fortepianu, skrzypiec, akordeonu i instrumentów dętych. I znów były w Zagórz dwie orkiestry dęte — starszych kolejarzy i młodzieżowa z ogniska. Działała biblioteka i świetlica dla dorosłych, gdzie spotykano się przy rozgrywkach szachowych i brydżowych. Przez pewien czas w budynku stacji kolejowej funkcjonowała też świetlica dla uczniów dojeżdżających.

Chciałoby się zapytać: co nam zostało z tych lat? Kiedyś na trasie Łupków — Zagórz kursowało w ciągu doby 10 pociągów — dziś jedzie jeden i to tylko w wakacyjne weekendy... Pociąg pospieszny z Krakowa kursuje dziś przez Rzeszów i jazda trwa ponad osiem godzin. Może warto powrócić do dawnych, chlubnych tradycji, by poczuć się dumnym z tego, z jakich środowisk się wywodzimy, by mieć argumenty w dyskusji, bo przecież w całej Europie kolej jest nadal jednym z najważniejszych środków transportu. Wystarczy przekroczyć naszą zachodnią granicę, by się o tym przekonać. Więc może i u nas kiedyś tak będzie. Traktat z Schengen za dosłownie kilka dni otworzy całkowicie nasze granice z państwami należącymi do Unii Europejskiej. Czy nie można by pomarzyć, że przez Zagórz, Słowację i Węgry pojedzie pospieszny pociąg do Wiednia. Zbliżają się Święta — czas gdy każde chęba życzenia są usprawiedliwione...

T.K.

Na podstawie:

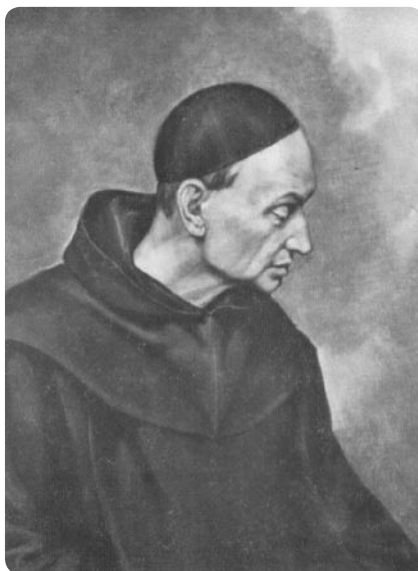
T. Kuraś, *Z dziejów kolei zagórzskiej*, Zagórz 2000
Z. Osenkowski, *Zagórz nad Oslawą*, Sanok 2006

100-LECIE ŚMIERCI ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO

Rok 2007 w polskim Karmelu Terezańskim obchodzony jest jako Rok Świętego Rafała Kalinowskiego. 15 listopada przypadała 100. rocznica śmierci tego wielkiego syna polskiego narodu, powstańca, patrioty, zakonnika. Warto więc nieco bardziej szczegółowo przypomnieć jego nietuzinkową postać.

Przyszły święty urodził się 1 września 1835 roku w Wilnie, na chrzcie otrzymał imię Józef. Był synem profesora matematyki, wykładowcy Uniwersytetu Wileńskiego. Józef otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Po ukończeniu z wyróżnieniem Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, podjął studia w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach koło Orszy, następnie przeniósł się do Mikołajewskiej Szkoły Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera i zdecydował się wstąpić do wojska. Przeżywał wówczas poważny kryzys duchowy, związany ze swoją narodowością, wiarą, poszukiwaniem sensu życia. Po ukończeniu studiów przez pewien czas pracował na Akademii jako wykładowca, a w 1859 roku podjął pracę przy budowie kolei żelaznej Odessa–Kijów–Kurs, następnie pracował jako kapitan sztabu przy rozbudowie twierdzy w Brześciu. Przewidując wybuch powstania, podał się do dymisji. Został członkiem Rządu Narodowego, objął stanowisko ministra wojny w rejonie Wilna, potem wyjechał do Warszawy, był już wówczas innym człowiekiem, kimś, kto odnalazł wiarę, drogę życiową i świadomość swego powołania. Choć sprzeciwiał się walce zbrojnej, przyłączył się do

insurekcji, i to w momencie, gdy losy tego narodowego zrywu były już w zasadzie przesądzone. Po upadku powstania powrócił do Wilna, gdzie został aresztowany i skazany na karę śmierci, którą wskutek interwencji rodziny i przyjaciół zamieniono na dziesięcioletnią katorgę na Syberii. Zarówno w czasie pobytu w więzieniu, jak i na zesła-



niu, Kalinowski zadziwiał towarzyszy pogodą ducha, spokojem, głęboką religijnością, cierpliwością. Wspierał innych więźniów i zesłańców, szczególnie opiekował się dziećmi, ucząc je i katechizując. Nie ustawał w modlitwie. Zesłańcy do litanii wygnańczej dodali wezwanie: „Przez modły Kalinowskiego, wybaw nas Panie”

W 1874 roku powrócił do kraju, a następnie wyjechał na Zachód jako wychowawca księcia Augusta Czartoryskiego, niedawno beatyfikowanego. W 1877 roku wstąpił do nowicjatu karmelitów w Grazu w Austrii. Odbił studia teologiczne na Węgrzech, złożył śluby zakonne i przyjął święcenia ka-

płańskie w klasztorze w Czernej koło Krakowa. Kilka miesięcy później został przeorem tego klasztoru. Działał bardzo aktywnie na rzecz odnowy życia karmelitańskiego w Galicji. Z jego inicjatywy powstał klasztor Karmelitanek w Przemyślu i we Lwowie oraz klasztor Karmelitów w Wadowicach.

Słynął jako spowiednik, miał niezwykle dar jednania grzeszników z Bogiem i przywracania spokoju sumienia. Bez reszty oddany Bogu i ludziom, mimo słabego zdrowia zawsze był gotów do pracy i poświęcenia.

Zmarł 15 listopada 1907 roku w Wadowicach, w opinii świętości; jego relikwie spoczywają w Czernej. Beatyfikacja o. Rafała odbyła się w Krakowie w 1983 roku, a kanonizacja w Rzymie, 17 listopada 1991 roku.

Oficer carskiego wojska, powstaniec, patriota, więzień, zesłańiec, człowiek, który sam przeżywał kryzys wiary, który musiał przezwyciężyć wiele przeszkód na swej drodze ku Bogu, św. Rafał Kalinowski jest patronem oficerów i żołnierzy, orędownikiem w sprawach trudnych i beznadziejnych. Stanowi przykład tego, jak bardzo aktualne są dziś wzorce świętości i jak wspinałymi drogowskazami mogą być dla nas osoby wyniesione na ołtarze. Kościół ukazuje św. Rafała Kalinowskiego jako wzór człowieka, który w każdych okolicznościach — jako inżynier, powstaniec, wychowawca, kapłan i zakonnik potrafił w pełni realizować powołanie ucznia Chrystusa służącego braciom, dzielącego się z nimi chlebem i skarbem wiary, głęboko zatroskanego o jedność Kościoła.

J.K.

100. ROCZNICA ŚMIERCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Gdy Rafał Kalinowski wspierał zesłańców na Syberii i przygotowywał się do życia zakonnego i kapłańskiego, by spełnić swoje życiowe powołanie, 15 stycznia 1869 roku urodził się w Krakowie Stanisław Wyspiański. Obu połączyła data śmierci — jeden z najwybitniejszych polskich artystów zmarł niespełna dwa tygodnie po przyszłym świętym przeorze — 28 listopada 1907 roku, w wieku zaledwie 38 lat.

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodię zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone,
Miałyżby smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione.

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym rajku.
Żyję, by zwało się, że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche,
w jesienną deszczną zawieruchę.

Tak samo będę słucał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą —
i wiem, że znów się zbudzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje,
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje

Stanisław Wyspiański

dnia 7-ego lipca 1903, Rymanów

Wielkość dokonań artystycznych Wyspiańskiego nie pozwala, by pominąć tę rocznicę, zwłaszcza, że rok 2007 został w Polsce ogłoszony Rokiem Wyspiańskiego. Malarz, poeta, dramaturg, twórca nowoczesnego teatru polskiego, z którego osiągnięć korzystają do dziś reżyserzy, aktorzy, scenarzyści, twórca współczesnej sztuki edytorskiej zasługuje na to jeszcze z co najmniej jednego powodu. Wiele jego dzieł ma charakter religijny i sakralny. Nie próbując nawet w tym krótkim artykule przedstawić całokształtu dorobku artystycznego Wyspiańskiego, skupmy się zatem tylko na tych pracach.

Jeszcze w trakcie studiów w Szkole Sztuk Pięknych młodzieńki Stanisław został przez dyrektora uczelni — Jana Matejkę — zaangażowany do pracy przy polichromii kościoła Mariackiego. Matejko przygotowywał



projekty i kartony, a uczniowie — Wyspiański i drugi bardzo zdolny student — Józef Mehoffer, przerysowywali te wzory na ściany świątyni. W czasie pobytu Wyspiańskiego we Francji, gdzie studiował malarstwo i coraz bardziej zaczynał interesować się teatrem, powstały pierwsze próby jego własnych dramatów, w tym dzieła *Królowa Polskiej Korony*. Jednocześnie przygotowywał projekty witraży dla katedry lwowskiej. Po powrocie do Krakowa artysta zaprojektował i częściowo wykonał polichromię w restaurowanym kościele

Dokończenie na s. 12.

Franciszkanów w Krakowie oraz monumentalne, poruszające witraże do tej świątyni — bł. Salomei, św. Franciszka oraz Boga Ojca, zatytułowany *Stań się*. Inne witraże pozostały jedynie w projektach, podobnie jak kartony witraży do katedry wawelskiej. Tematem, który fascynował pisarza był konflikt Bolesława Śmiałego z Biskupem Stanisławem ze Szczepanowa. Wydarzeniom tym, ukazanym jako starcie dwu potężnych osobowości, poświęcił dzieła dramatyczne: *Legenda*, *Bolesław Śmiały* i *Skalka*. Motywy religijne odnaleźć możemy także w poezjach Wyspiańskiego. Na czoło wysuwa się tu parafraza hymnu *Veni Creator*, rozpoczynająca się od słów „Zstąp Gołębica, Twórczy Duch/ byś myśli godne wzbudził w nas...”.

Pamiętając o związkach z naszym regionem, warto jeszcze wspomnieć, że w 1903 roku Stanisław Wyspiański przebywał na leczeniu w Rymanowie-Zdroju. Tam też powstał wiersz, który dołączamy obok.

Zadziwia, jak wiele, w swym krótkim życiu Wyspiański zdołał stworzyć, jak ogromny wpływ wywarł na liczne dziedziny polskiej sztuki, ale też na naszą świadomość narodową i całą polską kulturę. Nierozumiany często przez współczesnych, doceniony został w pełni — jak to w przypadku genialnych talentów bywa — przez następne pokolenia.

J.K.

POŻEGNANIE

Z wielkim żalem pożegnaliśmy ks. Wacława Partykę, który był wikariuszem w naszej parafii w latach 1978–1980 i cały czas czuł się ściśle z Zagórzem związany. Wielokrotnie uczestniczył w uroczystościach odpustowych, a w ostatnim roku aktywnie pomagał w przygotowaniach do Koronacji Obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Jako historyk sztuki badał dzieje tego wizerunku i opracował rozdział w wydanej z okazji koronacji książce. Interesował się życiem naszej wspólnoty i był wiernym czytelnikiem „Verbum”.

Requiescat in Pace

Śp. ks. prałat Wacław Piotr Partyka ur. 22.02 1952 r. w Jeżowie koło Niska. Po ukończeniu seminarium (1971–1978) przyjął święcenia kapłańskie 4.06.1978 r. Po święceniach pracował jako wikariusz w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zagórz. Następnie podjął studia specjalistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po powrocie do diecezji był proboszczem parafii pw. Matki Bożej Królowej w Buszkowicach, wykładając jednocześnie historię sztuki w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu; w latach 1988–1993 pełnił tu funkcję ojca duchownego. W Kurii Metropolitalnej pracował jako Wikariusz Generalny oraz Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego, był też członkiem wszystkich ważniejszych Rad i Komisji diecezjalnych. W roku 1998 został włączony do Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej, gdzie w ostatnim okresie pełnił funkcję scholastyka. Ks. Wacław Partyka zmarł nagle 3.11.2007, uroczystości pogrzebowe odbyły się w Przemyślu, 5.11.2007.

Aktualności parafialne

☛ **30 listopada**, w piątek, rozpoczynamy Nowennę przed świętem Niepokalanego Poczęcia NMP, serdecznie zapraszamy do liczego udziału wszystkich parafian, początek nabożeństw o godzinie 17.00. W tym roku nowennę poprowadzi ks. Jacek Michno z Parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Sanoku.

☛ **1 grudnia** — pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo włączone będzie w nowennę.

☛ **2 grudnia** — pierwsza niedziela Adwentu i zarazem początek nowego Roku Liturgicznego. Zachęcamy wszystkich do pogłębionej refleksji i modlitwy, do której skłania nas ten czas oczekiwania na przyjście Jezusa w Tajemnicy Bożego Narodzenia.

☛ **8 grudnia** — Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP; Msze Święte o godz. 6.30 i 17.00.

☛ Od **9 grudnia** wprowadzony zostaje zimowy porządek Mszy Świętych niedzielnych: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 i 17.00.

☛ Od Uroczystości Niepokalanego Poczęcia zapraszamy wiernych na roraty o godzinie 6.30; wieczorna Msza Święta o godz. 17.00.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

☛ **20 grudnia** — spowiedź adwentowa (9.00–12.00 i 14.30–17.00).

☛ **24 grudnia**, Wigilia Bożego Narodzenia, roraty o godz. 6.30.

O godzinie 22.00 Pasterka w kaplicy w Zasławiu.

Pasterka w kościele parafialnym o godzinie 24.00.

☛ W dzień **Bożego Narodzenia** oraz **26 grudnia**, w uroczystość świętego Szczepana, Msze Święte odprawiane będą w porządku niedzielnych: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00; nie będzie Mszy o godzinie 17.00.

☛ **27 grudnia** — wspomnienie świętego Jana Ewangelisty, Msza Święta oraz poświęcenie wina o godzinie 17.00.

W poprzednim numerze „Verbum” przez niedopatrzenie nie umieściliśmy nazwisk autorów zdjęć; czynimy to zatem teraz, a autorów serdecznie przepraszamy. Zdjęcia na s. 4–5 — p. Emil Chudio, zdjęcia na s. 6 — p. Mariusz Miazga, zdjęcia na s. 7 — archiwum MGOK.

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl